

Bernard Cerquiglini

Mowa pozornie zależna i nowoczesność

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 81/4, 337-348

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BERNARD CERQUIGLINI

MOWA POZORNIE ZALEŻNA I NOWOCZESNOŚĆ

Mowa pozornie zależna jest nowym zjawiskiem w Europie. Odkryta przez językoznawców u współczesnych im powieściopisarzy (od Emila Zoli po Charles-Louis Philippe'a) stawia ona najnowszą literaturę i jej technikę narracyjną w rzędzie przedmiotów badań językoznawstwa. Jest to wyraz doceniania literatury tym większy, że chodzi o pisarzy, którzy tak jak Zola długo jeszcze mieli czekać na należne im miejsce w oficjalnych podręcznikach, bądź takich, którzy tak jak Flaubert zostali definitywnie uświęceni. Docenianie znaczące, ponieważ to właśnie dzięki niemu literatura, zgodnie ze zwyczajnym przeznaczeniem epistemologicznym tego, co odrzucone, staje się przedmiotem dotychczas dla niej zamkniętej nauki. Określone jako nauka po 1850 r. językoznawstwo zerwało łączące je z literaturą ciężące więzy, aby stać się pozytywną i historyczną dyscypliną badającą samo *signifiant*, odnalazło zjawiska mowy (*discursif*), podmiotu, znaczenia. Odkrycie mowy pozornie zależnej w pierwszej ćwierci XX w., nawet jeżeli miało istotne znaczenie dla nauki, która tak wiele opisuje, a tak mało odkrywa, stanowi fakt niepokojący i wieloznaczny, ciemną stronę odkrycia, które równocześnie sławiono, odkrycia błyskotliwego i technicznego — fonemu. W porównaniu z elegancką nowoczesnością przyjętego po wzorcowej dyskusji naukowej pojęcia fonemu, nowoczesność mowy pozornie zależnej sprawia wrażenie dwuznacznej i niespełnionej. Zjawisko to, wynik skrywanej tęsknoty za literaturą, co do którego nazwy nie ma nawet zgodności, zakłóca taksonomie gramatyczne, przesuwa granice języka i stylu, podaje w wątpliwość sam przedmiot badań językoznawstwa, wywołuje żywe po dziś dzień polemiki. Pojęcie mowy pozornie zależnej bierze się przede wszystkim z pojęcia nowoczesności jako pewnej wizji, którą pozwala ono postrześć wraz z jej sprzecznościami i brakiem ostrości.

[Bernard Cerquiglini — francuski mediewista, pracownik naukowy Université de Paris.

Przekład według: B. Cerquiglini, *Le Style indirect libre et la modernité*. „Langages” 73 (1984), s. 7—16.]

Tajemnice literatury

Dostrzeżenie w literaturze francuskiej z końcem ubiegłego wieku nie należącej do repertuaru formy przedstawiania mowy zakłóca dobrze już ustalony, choć wewnętrznie kruchy system pojęć sprowadzający się do gramatyki równomiernego podziału na „mowę niezależną” i „mowę zależną”. O pierwszej z nich językoznawstwo jedynie wspomina, jej domniemana przejrzystość zakłóca opis gramatyczny przez dziwne przemilczenie. Wprost mówi się jedynie to, że stanowi punkt wyjścia do manipulacji (przekształceń, pominięć), których wynikiem jest mowa zależna. Przejście od mowy niezależnej do zależnej jest sprawą techniki gramatycznej, niekiedy subtelnej, lecz zawsze rygorystycznej, zabiegów policzalnych i formalnych języka. Wiadomo, że chodzi o jedno z najważniejszych zagadnień gramatyki i jej nauczania.

Nowe zjawisko gramatyczne nie przystaje do starych i uznanych podziałów. Przede wszystkim jest ono trudne do nazwania, o czym świadczą liczne peryfrazy: w języku niemieckim mowa przeżyta (*erlebte Rede*), faktu (*Rede als Tatsache*), ukryta (*verschleierte Rede*), itd., lub odwrotnie, brak właściwego ustalonego terminu w języku angielskim, a *free indirect speech* jest kalką. Kłopoty terminologiczne wynikają z trudności sklasyfikowania zjawiska według kryteriów przyjętych przez Ramusa czy nawet Kwintyliana. Na biegunach tego pola leksykalnego sytuują się szkoły szwajcarska i niemiecka, obstawające przy jednym z członów nieredukowalnej opozycji: dla C. Bally’ego jest to mowa pozornie zależna, a dla Gertraud Lerch — mowa niewłaściwie niezależna (*uneigentlich direkte Rede*). Typ mowy niezależnej lub wariant mowy zależnej, zjawisko dwuznaczne i płynne, dezorientuje tradycyjnie dychotomiczną refleksję gramatyczną. Wreszcie ten typ przedstawienia mowy nie daje się nauczać, w każdym razie poprzez ćwiczenia techniczne. Opanowanie mowy pozornie zależnej wiąże się nie z nauką języka francuskiego, ale z zawodem pisarza.

Taka jest jej cecha podstawowa. Taki sposób odtwarzania czy przedstawiania mowy [*discours*] stanowi jedyne uzasadnienie używania francuskiego terminu „styl”. Jego wprowadzenie do językoznawstwa na przełomie wieków, językoznawstwa, któremu udało się wyzwolić od pojęcia indywidualnego stylu autora i stanów duszy, stanowi prawdziwe wyzwanie. A jednak odrzucony aspekt estetyczny powraca w innej postaci: bada się związek faktu literackiego jako takiego z czynnikami językowymi. Indywidualne odstępstwo od normy językowej traci status przedmiotu teoretycznego na korzyść formalnych cech stałych historycznie czy nawet, według marksistowskiej puścizny szkoły niemieckiej, społecznie uwarunkowanego gatunku (w tym przypadku — powieści). Od tej chwili kryzys mowy pozornie zależnej na początku XX w. można uznać za narodziny nowej stylistyki i semiotyki. Znacząca jest tu waga, jaką do niej przywiązywali Leo Spitzer i Michaił Bachtin.

Trzeba mieć świadomość zasady przynależności mowy pozornie zależnej do literatury, aby móc określić jej granice. Jest rzeczą charakterystyczną, że odkrywcą tego zjawiska był Adolf Tobler¹; jako tradycyjny gramatyk postrafił on doskonale wychwycić tę osobliwość w tekstach francuskich. Jednakże to Charles Bally w swej syntetycznej pracy² nadaje tym obserwacjom rangę reguły: mowa pozornie zależna jest zabiegiem literackim. Stanowisko Bally'ego jest jak zwykle subtelne i docieklive, powołuje się on na to, co dziś nazwalibyśmy naśladowaniem mówienia ustnego [*mimésis de l'oral*]: ze względu na brak zewnętrznych cech podporządkowania mowa pozornie zależna sprawia wrażenie płynności przypisywanej językowi mówionemu. Ale jemu z kolei obcy jest ten zabieg doskonale wyrażający swoistość formy pisanej w jej konwencjonalnym i wyobrażeniowym stosunku do ustności. Jeżeli zasada tej przynależności nie znajduje jednoznacznego wyrazu w idealistycznej szkole Karla Vosslera, to zainteresowanie, jakie badacze z tego kręgu przejawiają w stosunku do mowy pozornie zależnej, zakłada prawdziwość tej zasady. Z jednej strony wyznawcy *Idealistische Neuphilologie* wykazują szczególne przywiązanie do funkcjonującego w języku procesu tworzenia estetycznego, z drugiej zaś ich koncepcja mowy pozornie zależnej jako utożsamienia pisarza z kreowanymi przez siebie postaciami³ stawia to zjawisko w kręgu twórczości literackiej.

Najbardziej skrajne stanowisko w tym względzie zajęła niedawno Ann Banfield⁴, dla której badanie mowy pozornie zależnej, „formy nie istniejącej w języku mówionym”, jest motorem rozwoju gramatyki generatywno-transformacyjnej. Jeżeli rzeczywiście spotkać można zdania francuskie nie mogące pojawić się w wypowiedzi ustnej, to należy stworzyć ich gramatykę, dzięki której teoria języka oderwałaby się od badania prostej komunikacji opartej na podmiocie mówiącym w teraźniejszości na rzecz ekspresywnego przedstawienia podmiotu świadomości mającego własne odniesienia czasowe. Pismo [*écrit*] nie będące wynikiem bezpośredniej komunikacji ujawnia szczególne struktury gramatyczne, które musi uwzględniać teoria Chomsky'ego, otwierająca się w ten sposób na zagadnienia twórczości literackiej i stylu. Związek mowy pozornie zależnej z funkcjonowaniem literatury jest więc zasadniczy dla Ann Banfield, autorki postulującej, ażeby gramatyka generatywna zajęła się tym, co było jej z gruntu obce.

¹ A. Tobler, *Vermischte Beiträge zur französischen Grammatik*. Neue Reihe 1. „Zeitschrift für romanische Philologie” 11 (1887), s. 433—451.

² C. Bally, *Le Style indirect libre en français moderne*. „Germanisch-Romanische Monatsschrift” 4 (1912), s. 549—556, 597—606.

³ Według G. Lerch, *Die uneigentliche direkte Rede*. W: *Festschrift für Karl Vossler*. Heidelberg 1922, s. 107—119.

⁴ A. Banfield, *Où l'épistémologie, le style et la grammaire rencontrent l'histoire littéraire: le développement de la parole et de la pensée représentées*. „Langue française” 44 (1979), s. 9—26.

Jeszcze bardziej ugruntowane i rozpowszechnione jest przekonanie, że mowa pozornie zależna jest zjawiskiem występującym w literaturze nowoczesnej, że jest jej oznaką stylistyczną i że z niej się wywodzi. Opinię tę podzielają pisarze (Marcel Proust interesuje się użyciem *imperfectum* u Flauberta), krytycy (w przeznaczony dla szerokiej publiczności pracy Albert Thibaudet podejmuje teorię naśladowania mowy ustnej⁵), językoznawcy od Adolfa Toblera odkrywającego niezwykle użycie *imperfectum* u Zoli, aż po Ann Banfield badającą monolog wewnętrzny i ukazującą w jego składni literacki zamiar modernizmu [*modernité*]. Staje się zrozumiałe, że późnemu pojawieniu się tego zjawiska przypisywana jest swoista wartość. Przede wszystkim jest ono postrzegane jako oznaka postępu w literaturze, postępu rozumianego jako wyzwoleńcze⁶, oraz jako element reprezentatywny dla nowoczesności i kultury nowoczesnej, bez względu na treść, jaką nadaje się temu pojęciu. W 1922 r. Gertraud Lerch dostrzega związek między mową pozornie zależną i impresjonizmem w malarstwie⁷; w tym samym czasie genewska uczennica Bally'ego, Marguerite Lips, mówi o niej jako o ujęciu „europejskim, wpływającym z głębokich tendencji zbliżających nowoczesne języki i społeczeństwa”⁸. Pół wieku później Ann Banfield przypisze rozpowszechnienie tej metody przedstawiania wypowiedzi „rozwojowi powieści (...) i głównej roli przypisywanej w nowoczesnej filozofii podmiotowi świadomemu, a w psychologii — nie wyrażonemu *ego*”⁹. Ta jednogłośna pochwała nowoczesności pojętej jako ogólnie uznawane objawienie (wiadomo przecież, że każde mówienie o nowoczesności jest pozytywne) implikuje chęć przypisania autorstwa mowy pozornie zależnej jedynie autorom współczesnym lub tym, których zdolności potrafiły ich zapowiedzieć.

Dla umysłów wykształconych na językoznawstwie historycznym istniała silna pokusa zweryfikowania przynależności mowy pozornie zależnej do stylu nowoczesnego na drodze analizy historycznej oraz zbadania jej genezy. Pierwszego przeglądu literatury francuskiej pod tym kątem dokonała Gertraud Lerch, a po rozszerzeniu go przez Marguerite Lips zostaje on uwzględniony w niezmienionej postaci (przykłady i wnioski) przez Michaiła Bachtina¹⁰ i Ann Banfield. Szczególna jednomyślność,

⁵ A. Thibaudet, *Gustave Flaubert*. Gallimard, Paris 1935, s. 230—232.

⁶ Bally, *op. cit.*, s. 604: „Ponieważ badane tu zjawisko staje się coraz częstsze, w miarę jak zbliżamy się do epoki współczesnej, można w nim widzieć dowód postępującego wyzwolenia się stylu literackiego”.

⁷ Lerch, *op. cit.*, s. 119: „Impresjonista to z definicji ten, kto nie chce mieć żadnego punktu widzenia, kto się nie poddaje zjawiskom bez racjonalnej ich kontroli”.

⁸ M. Lips, *Le Style indirect libre*. Payot, Paris 1926, s. 219.

⁹ Banfield, *op. cit.*, s. 19.

¹⁰ M. Bakhtine, *Le Marxisme et la philosophie du langage*. Trad. M. Yaguello. Minuit, Paris 1977 (wyd. 1 pod nazwiskiem Wołoszynow: Leningrad

jeżeli zważy się różnicę ocen ferowanych przez tych badaczy. Wszyscy jednak, w ślad za Gertraud Lerch, odnotowują kilka niejasnych przykładów zaczerpniętych z tekstów średniowiecznych, zwracają uwagę na milczenie XVI i XVII w. z jakże doniosłym, a zarazem niewygodnym wyjątkiem *Bajek La Fontaine'a*, dostrzegają, począwszy od końca XVIII w., u pisarzy o romantycznej wrażliwości, pierwsze ślady sposobu przedstawiania mowy, który następnie rozwinie się w dialektykę bezosobowości i wspólnoty uczuć u Flauberta, nim stanie się sposobem postępowania szkoły naturalistycznej. Wszyscy ci tak różni uczeni zgodni są co do tej trajektorii bez względu na to, czy określają teleologię zjawiska w terminach czysto literackich, czy zgodnie z idealistyczną koncepcją historii, którą Bachtin-Wołoszynow pokrywają cienką warstwą oficjalnego marksizmu.

Średniowiecze jest powszechnie uważane za antytezę nowoczesności. W kanonicznej historii mowy pozornie zależnej zajmuje ono zbyt poczesne miejsce i przesadnie przyciąga uwagę. To zrozumiałe: z jednej strony, z racji samego wykształcenia mediewistycznego, uczeni badają teksty starofrancuskie pod kątem ich genezy, z drugiej zaś rodzi się konieczność poddania krytyce lub co najmniej zakwestionowania odkrytych przykładów, jeśli chce się uratować tezę ewolucjonistyczną. Umotywowana niechęć do uznania istnienia mowy pozornie zależnej w języku starofrancuskim jako deklaracja wyznawanej ideologii jednocy w tym samym zaślepieniu zupełnie różne skądinąd szkoły.

Zawieszenie broni

W doskonałym studium poświęconym sporowi o mowę pozornie zależną Gérard Strauch dowodzi, że „od początku naukowej dyskusji ustalił się paradygmat dwóch przeciwstawnych ujęć tego zagadnienia”¹¹. Tobler¹² analizuje budowę zdania u Zoli z punktu widzenia gramatyki, mówi o „mieszaniu (*Mischung*)” mowy zależnej (transpozycja czasów i osób) i niezależnej (porządek członów i intonacja). Stanowisko to poddane jest krytyce w tym samym czasopiśmie przez Theodora Kalepky'ego¹³, który nie dostrzega w omawianym zjawisku reprodukcji mó-

1929), rozdz. 11. Rozdział ten jest tak wymuszony i napisany z takim trudem, że zaledwie można powiedzieć, że jest on dziełem tego samego autora, co książka o Rabelais. Ale czy wystarczy to, aby autorstwo przypisać Wołoszynowowi?

¹¹ G. Strauch, *De quelques interprétations récentes du style indirect libre*. RANAM 7 (1974), s. 40—73.

¹² Tobler, *op. cit.*, s. 437.

¹³ T. Kalepky, *Mischung indirekter und direkter Rede*. „Zeitschrift für romanische Philologie” 23 (1899), s. 491—513.

wienia, lecz interwencję narratora podstawiającego się za postać: u Zoli mamy więc do czynienia z „mową ukrytą (*verschleierte Rede*)”.

Paradygmatyczne podejście Kalepky'ego jest podejściem idealistycznej szkoły niemieckiej, jego techniczny opis tego chwytu daje się ująć w perspektywie psychogenetycznej, a w każdym razie odrzuca on badanie znaków językowych. Punkt widzenia zwolenników Vosslera interesuje nas o tyle, o ile jest wypowiedzią na temat przedstawiania mowy w literaturze średniowiecznej. Historycznym aspektem zagadnienia zajęła się Lerch, która poświęciła kilka stron językowi starofrancuskiemu¹⁴. Autorka cytuje kilka przykładów dosyć podobnych do tego, co odnaleźć można u Zoli. Odnoszą się do całości literatury średniowiecznej, a jeden z nich figuruje nawet w pierwszym francuskim tekście literackim:

*El'ent adunet lo suon element:
Melz sostendriet les empedementz
Qu'elle perdesse sa virginitet
[Ona skupiła wszelką moc w sobie,
Raczej na pęta gotowa srogie,
Niżby dziewictwo cenne postradać.]¹⁵*

W istocie w dwóch ostatnich wersach dostrzec można słowa lub myśli świętej męczennicy. Jednakże Lerch nie zalicza tych potwierdzeń do tej samej kategorii co nowoczesny chwyt powieściowy, nie są one bowiem świadomym środkiem stylistycznym (*bewusster Kunstgriff*). Przyczyn tego zjawiska dopatruje się autorka w niejasnym i nieprecyzyjnym charakterze składni z jednej strony i w nie wykrystalizowanej świadomości autora z drugiej. Autor ów jako człowiek nie wykształcony nie potrafił obiektywnie odtworzyć czyjejs mowy, jest stronniczy, nie odróżnia swego punktu widzenia od punktu widzenia postaci, gwałtownie odczuwa wiedziony przez sympatię opartą na intuicji. Analizowane przykłady nie są więc wynikiem świadomego wyboru (*freie Wahl*), lecz nieumiejętności postępowania w inny sposób. Jest to, jak widać, bardzo skromna koncepcja składni i literackości [*écriture*] średniowiecza i pozwala rozstrzygnąć kwestię, gdy tylko się pojawiła.

Ciekawe, że zmiana przychodzi za pośrednictwem szkoły genewskiej, skądinąd żywo atakującej tezę idealistyczną. Dla Charles'a Bally'ego mowa niezależna, zależna i pozornie zależna należy do gramatyki, zawiera na ogół dające się określić wyznaczniki wewnętrzne i zewnętrzne, co uzasadnia jej badanie w kategoriach ściśle językoznawczych. Bally odważnie bada wszystkie przypadki, w których brak jest jakichkolwiek

¹⁴ Lerch, *op. cit.*, s. 108—112.

¹⁵ *Séquence de Sainte Eulalie* (IX w.), w. 15—17; *Sekwencja o świętej Eulalii*. Przełożyła A. L. Czerny. W: J. Lisowski, *Antologia poezji francuskiej*, t. 1, Warszawa 1966, s. 19.

znaków, i wprowadza pojęcie „figury myśli” pozwalające ująć to, co w obrębie wypowiedzi ulega już gramatyzacji¹⁶. Mowa pozornie zależna należy do strefy przejściowej, w której osobista wypowiedź [*énonciation individuelle*] zawiera załączki znaków kodu i ich akceptację przez słuchacza. Podstawę gramatycznej wspólnoty tych trzech rodzajów mowy stanowi rozumiane jako obiektywne, a zarazem oczywiste pojęcie odtwarzania: trudne do zinterpretowania przykłady (wypowiedzenie narratora czy wypowiedzenie przez niego przytoczone) wywodzą się z osobistego (niewątpliwie niewłaściwego) użytku, jaki robi autor z tego sposobu językowego. Niezbyt fortunny pomysł, który niezręcznie podjęła Marguerite Lips, „aby stać się przyjętym sposobem gramatycznym [*procédé de grammaire*], mowa pozornie zależna wymaga, aby nie było wątpliwości ani co do tożsamości autora, ani co do jego obiektywizmu”¹⁷. Następnie, mimo odkrycia kilku niepokojących przykładów przy okazji kartkowania antologii¹⁸, mimo wskazania za Augustem Fischerelem¹⁹ możliwości pochodzenia mowy pozornie zależnej od uelastycznienia stosunku podrzędności, odmawia ona zjawisku nazwy podlegającej rygorom gramatyki, z powodu „postawy pisarzy” średniowiecznych niezdolnych jej zdaniem do konstruowania mowy pozornie zależnej za pomocą stosowania figur:

średniowieczny autor jest subiektywny, podziela niepokoje swoich postaci, jego myśl miesza się z myśleniem. Stąd wiele dwuznacznych fragmentów, w których nie wiadomo, kto właściwie mówi: on, czy jego postaci. Tymczasem aby być procedurą gramatyczną, mowa pozornie zależna powinna (...) ²⁰

Obie przeciwstawne tezy są zgodne w jednym punkcie: takiego samego przeoczenia konkretnych procedur służących przedstawianiu mówienia w tekstach średniowiecznych. Ideologia literacka pomnożona przez ideę nowoczesności zaślepiła nader wnikliwie skądinąd badania językoznawcze. I tak oto rodzi się tradycja, której ostatnią przedstawicielką jest Ann Banfield. Dokonując koniecznego przeglądu historycznego, autorka ta interpretuje przykład zaczerpnięty z *Pieśni o Rolandzie* i powołując się na Marguerite Lips, Wołoszynowa i Cohena, stwierdza, że mowa pozornie zależna nie występuje w średniowiecznej eposie²¹. Sprawa wydaje się załatwiona.

¹⁶ C. Bally, *Figures de pensée et formes linguistiques*. „Germanisch-Romanische Monatsschrift” 6 (1914), s. 405—422, 456—470.

¹⁷ Lips, *op. cit.*, s. 126.

¹⁸ Ich liczba wzrosła, ale teoria nie została sprecyzowana. J. A. Verschoor, *Étude de grammaire historique et de style sur le style direct et les styles indirects en français*. Groningen 1959, s. 89—90.

¹⁹ A. Fischer, *Die indirekte Rede im Altfranzösischen*. Ebering, Berlin 1899.

²⁰ *Ibidem*, s. 125—126.

²¹ Banfield, *op. cit.*, s. 15.

Od nowa

Nie chodzi tu o przeciwstawienia średniowiecznych przykładów mowy pozornie zależnej starej *petitio principii*. Duża liczba i oczywistość przytoczonych przez samych badaczy potwierdzeń wykazuje, że problem tkwi gdzie indziej. Jej rozpoznaniu i właściwemu nazwaniu szkodzi teza, jakoby chodziło tu o sposób przedstawienia mowy. Podważenie tej teorii może dać dodatkowy efekt, pozwolić na zbadanie tego zjawiska w perspektywie historycznej.

Najowocniejsze zakwestionowanie tej tezy wynika z tego, co Michaił Bachtin nazwał polifonią [*plurilinguisme*] języka w działaniu. Dla tego autora słowo ludzkie jest utkane z wypowiedzi innych ludzi. Podstawową treścią rozmowy jest przytaczanie słów kogoś innego. W tym celu używa się w niej całego szeregu chwytów nie dających się sprowadzić do „szablonów” mowy niezależnej i zależnej²². Polifonia obecna jest w całym języku i można przyjąć za Oswaldem Ducrotem²³, że jest konstytutywna dla każdego wypowiedzianego [*énonciation*]. Dlatego też należy odróżnić w y p o w i a d a j ą c e g o [*locuteur*] od a u t o r ó w w y p o w i e d z i [*énonciateurs*] odpowiedzialnych za akty illokucyjne, modalności, oceny zawarte w słowach lub o których się zakłada, że są źródłem słowa. Implikuje to dwojakie wykroczenie poza nowoczesną teorię mowy odtwarzanej (a zwłaszcza mowy pozornie zależnej). Skodyfikowane przez gramatykę procedury tworzą podzbiór zjawisk polifonicznych, które można spotkać w różnych rejonach języka. Weźmy dla przykładu opozycję między *il semble que* [zdaje się] i *il paraît que* [podobno]:

Il semble que Pierre est malade
[Zdaje się, że Piotr jest chory]

Il paraît que Pierre est malade
[Podobno Piotr jest chory]

(w drugim przypadku wypowiadający i autor wypowiedzi nie są tożsami, chodzi tu o przywołanie czyichś słów). Nic nie ogranicza zasięgu tych procedur do języka pisanego: Jacqueline Authier²⁴, a potem Marc Plénat²⁵, wykazali, że język potocznej rozmowy zawiera formy przedstawiania mowy dość bliskie uznanej za literacką mowie pozornie zależnej. Weźmy sytuację tak banalną jak przytoczenie osobie postronnej rozmowy telefonicznej (przykład J. Authier):

²² M. Bakhtine, *Esthétique et théorie du roman*. Trad. D. Olivier. Gallimard, Paris 1978, s. 157 n.

²³ O. Ducrot, *Les Mots du discours*. Minuit, Paris 1980, s. 38–45.

²⁴ J. Authier, *Les Formes du discours rapporté. Remarques syntaxiques et sémantiques à partir des traitements proposés*. DRAVL 17 (1978), s. 1–87.

²⁵ M. Plénat, *Sur la grammaire du style indirect libre*. „Cahiers de grammaire” 1 (1979), s. 95–140.

Paul vient de téléphoner. Il est très déprimé
[Dzwonił Paweł. Jest bardzo załamany]

Przykład ten doskonale ilustruje fakt, że różnica między mową wypowiedzianą a przywoływaną, istotna dla badaczy pokroju Bally'ego do tego stopnia, że zadawali sobie trud poszukiwania jej racjonalności i genezy, jest w gruncie rzeczy ruchoma i nieostra. Wypowiedź „*il est très déprimé* [jest bardzo załamany] przypisana jest nie dającym się rozdzielić autorowi wypowiedzi i wypowiadającemu. Właściwością języka, jego niearystotelesowską logiką jest możliwość zawarcia wielu głosów w jednym. Fakt, że badania językowe podejmują takie rozważania, każe myśleć, że językoznawstwo wkroczyło w postmodernistyczną *épistémé*.

Modernistyczność mowy pozornie zależnej przyjmuje szczególną postać historyczną. Chodzi tu o osobliwy rozwój jednego ze sposobów przedstawiania mowy w powieści pewnego okresu, rozumianej jako środek ekspresji i znak rozpoznawczy. Od Charles'a Bally'ego do Ann Banfield w obiegu jest teza dająca się sprowadzić do tautologii: nie mówi się tak, jak pisał Flaubert, nie pisało się jak Flaubert przed Gustawem. I tak rzeczy miały się jeszcze długo. Epoka mowy pozornie zależnej jest ujednoliconą i zamkniętą przez harmonię dążeń estetyki literackiej i badań nad językiem, jest jednym z najpiękniejszych osiągnięć XIX w. Wiek ten kończy się — i to nie tylko w lingwistyce — z końcem lat sześćdziesiątych. „Modernistyczna” mowa pozornie zależna należy więc do perspektywy historycznej, nie jest prostą teleologią. Aby ewentualnie wyjaśnić jej przyczyny, należy zdefiniować jej specyfikę formalną. Nie zwrócono uwagi na to, że polega ona przede wszystkim na nie spotykanej serii użyciu *imperfectum* mowy [*imparfait du discours*]. A to właśnie użycie *imperfectum* u Flauberta interesuje Prousta, a u Zoli — Toblera, zniechęca Bally'ego i inspiruje Spitzera²⁶. Spośród wszystkich przykładów mowy pozornie zależnej przytoczonych przez Marguerite Lips jedynie te, które zawierają takie użycie *imperfectum*, nie mogą wystąpić w potocznej rozmowie. Sekwencja zdań:

Paul m'a téléphoné hier. Il était très déprimé et demandait mon secours. Pouvais-je le rencontrer?

[Wczoraj dzwonił do mnie Paweł. Był bardzo załamany i prosił mnie o pomoc. Czyż mogłem się z nim spotkać?]

w języku mówionym wydaje się afektowana, jeśli nie okropnie literacka. Raczej spodziewać by się jej można w jakimś pamiętniku lub nieco zestarzałej powieści napisanej w pierwszej osobie. Sformułujemy hipotezę, że takie użycie czasów stanowi specyfikę „nowoczesnej” mowy pozornie

²⁶ L. Spitzer, *Zur stilistischen Bedeutung des Imperfekts der Rede*. „Germanisch-Romanische Monatsschrift” 9 (1921), s. 43—67.

zależnej, że jest jej początkiem i końcem²⁷. Z drugiej strony warto pogłębić myśl Vosslera i Bachtina i zbadać niezaprzeczalną historyczną specyfikę okresu pre- (i niewątpliwie post-)nowoczesnego po to, by sprawdzić, jakie formy przybiera w nich przedstawianie mowy oraz by określić ich przyczyny. W ten sposób literatura średniowieczna, odarta z metafizyki naiwnego i niezręcznego autora, ukazuje się w całej swej rzeczywistości syntaktycznej. Zjawiska związane z przedstawieniem mowy, pomijane przez badania filologiczne, nabierają sensu. Przykładem tego może być tak rozpowszechnione użycie czasu przyszłego mowy [*future de discours*] odkrytego przez Vosslera i nazwanego przezeń *futurum oratorium*. Autor dostrzega w tym zjawisku, w ślad za Gertraud Lerch, oznakę stopienia się postaci i narratora, który „werbalnie i niemalże osobiście uczestniczy w akcji”²⁸. W gruncie rzeczy w każdym przypadku chodzi o przywołanie słów postaci (obecność na ogół asertorycznego „ja”) będącej w sytuacji komunikowania:

*Femme voloient qu'il preisist,
Mes il del tut les escundist:
Ja ne prendra femme a nul jur,
Ne pur aveir ne pur amur*

[Niejedną damę mu rajono,
Odpowiedź dawał niezmienioną:
„Nie chcę ja żadnej, ni bogatej,
Ni najpiękniejszej z niewiast świata”²⁹

Istotne byłoby w ogóle zbadanie średniowiecznych typów przedstawiania mowy (a wśród nich zwłaszcza mowy pozornie zależnej) z trzech punktów widzenia, najpierw syntaktycznego. Brak eksplicytnego wyznacznika podrzędności nie oznacza nieobecności składni, czasownik oznajmujący może w sposób jednoznaczny rządzić długą serią wypowiedzi postaci; następnie paleograficznego. W rękopisach brak jest jakichkolwiek znaków przestankowych (cudzysłowy, myślniki, dwukropki itd. są dodawane przez współczesnych wydawców), środki sygnalizujące mowę powinny się więc znaleźć w samej tkance językowej tekstów. Funkcję tę pełni właśnie składnia. Niektóre formy gramatyczne wskazują, że to nie narratorowi, lecz jakiejś postaci przypisuje się daną wypowiedź: występuje tu niewątpliwie mowa pozornie zależna. Do form

²⁷ Jeżeli wierzyć statystyce ukazującej wyraźne jej zanikanie w powieści francuskiej po drugiej wojnie światowej; A. Kalik-Teljanicova, *De l'origine du prétendu „style indirect libre”*. „Le Français Moderne” 33 (1965), s. 284—294; 34 (1966), s. 123—136.

²⁸ C. Vossler, *Langue et culture de la France*. Trad. A. Juilland. Payot, Paris 1953, s. 62.

²⁹ Marie de France, *Guigemar*, wyd. Rychner, w. 645—648; *Guigemar*. W: Marie de France, *Pieśni*. Przełożyła J. Dackiewicz. Wstępem opatrzył Z. Kubiak. Warszawa b.d., s. 149. [W przekładzie polskim zatarły się cechy mowy pozornie zależnej. — Przepis red.]

tych należą morfemy wypowiedzenia [*morphèmes d'énonciation*], tak częste w średniowiecznym języku literackim: wspomniane już asertoryczne „ja”, wyrażający żal przysłówki *mar*³⁰:

Comanda que li portiers fust mis en prison: mar i avoit trespasé son comandement (Marques de Rome, wyd. Alton, 84 d 4).

[Nakazał wtrącić odźwiernego do ciemnicy, dodając, że zapłaci za brak posłuszeństwa]

lub spójnik *si* wyrażający czynność uprzednią o charakterze życzeniowym, dzięki któremu następuje prawdziwe „ujawnienie wypowiedzianego”³¹:

*Guigemar a la vile assise,
N'en turnerat si sera prise*

[Guigemar począł oblegać miasto: / Nie myśli się wycofać, nim je zdobędzie]³²

Podobnie rzecz się ma z szykiem wyrazów, który w języku starofrancuskim wcale nie jest tak swobodny, jak się uważa: jest on zawsze znaczący. Dzięki zakodowanej w nim antepozycji czy tematyzacji przedstawić można mowę:

*Et cil qui l'avoient gardé
Disoient bien par verité
Qu'il n'estoit pas la u on le mist.
Encor unt il plus grant despist,
Car il l'unt par Joseph perdu.
De ce sunt il tout esperdu:
Et se damages y ha nus,
C'a il feit, et Nychodemus*³³

[A ci, którzy go strzegli, / Mówili z całą mocą, / Że nie było go tam, gdzie był złożon. / Wstydzą się tego tym bardziej, / Iż zniknął za sprawą Józefa. / Jeśli ktoś się sroma, / Z własnej to jego będzie winy i z Nikodemowej]

Ostatnie wersy przytaczają w mowie pozornie zależnej komentarz strażników ukrzyżowanego Chrystusa³⁴. I wreszcie specyfika funkcjonalna. Średniowieczna lektura nie jest indywidualna, lecz publiczna: to zawodowy lektor odczytuje rękopis i stosownie go interpretuje. Jako dzieło powołane do istnienia w obiegu ustnym, jak to ostatnio określił

³⁰ B. Cerquiglini, *La Parole médiévale*. Minuit, Paris 1981, s. 159—160.

³¹ C. Marchello-Nizia, *Recherches sur la structuration de l'énoncé en ancien et moyen français*. Rozprawa habilitacyjna, Université de Paris VIII, 1982, s. 352—362.

³² Marie de France, *op. cit.*, w. 875—876. [W przekładzie polskim wersy te brzmią zupełnie inaczej. — Przypis red.]

³³ Robert de Boron, *Le Roman de l'Estoire dou Graal*. Wyd. Nitze, w. 631—638.

³⁴ Należy odnotować, że mowa zależna zmienia się na mowę wyrażnie niezależną w wersjach prozą tekstu Roberta de Boron. Zob. Cerquiglini, *op. cit.*, s. 98—100.

Paul Zumthor³⁵, średniowieczny tekst literacki zawiera i określa sposoby swego wykonania. Z jednej strony uzasadnia to wieloraka teatralność morfemów i zjawisk ze sfery wypowiedania, z drugiej — nadaje funkcję przedstawiającą mowie w działaniu. Dwuznaczność wyrażającej język w praktyce komunikacji mowy pozornie zależnej w starofrancuskim polega na anachronicznym zredukowaniu jej do współczesnej lektury. Literatura średniowieczna niestrudzenie tworzy obraz pary wypowiadający—autor wypowiedzi: głos narratora—wypowiadającego przekazuje wykonawcy głosy należących do fikcji autorów wypowiedzi. Mowa powierzona i przekazana komuś innemu, mowa, którą nazwać można ewokowaną, w tych właśnie terminach rozważać należy zagadnienie przedstawianej w tej literaturze mowy.

Średniowiecze, epoka najoczywściej poprzedzająca nowoczesność, jest szczególnym polem do badania mowy pozornie zależnej. Zadanie nie polega jednak na odnalezieniu kilku przykładów zapowiadających nowoczesność, nieco już zresztą przestarzałą. Istotne jest badanie swoistości różnych form językowych przytaczania i ewokowania mowy, jedynego materiału zdolnego do pobudzenia refleksji historycznej. Nowoczesność, ten tajemniczy Graal, jest złudą: myśli się zawsze inaczej, z dystansu, z odmienności.

Przełożył Maciej Abramowicz

³⁵ P. Zumthor, *Le Discours de la poésie orale*. „Poétique” 52 (1982), s. 387—401.